WARSZAWA. Poniedziałek 28 Września. 10 Października.

Drugie Półrocze 1859 roku. № 89.

Opłata prenumeracy na wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12) miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Placydy Panny.
Wschód słońca o g. 6 m. 18.—Zach. o g. 5. m. 14.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 5, wczoraj w poł. ciep. 10. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 6.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

— Roboty około kaplicy mieścić mającej statuę Chrystusa Pana w kościele ks. Karmelitów na Krakowskim Przedmieściu, stawianej po lewej stronie wielkiego ołtarza, obok kaplicy św. Wincentego, prowadzone są dalej przez Wgo Marconiego budowniczego i prawdopobnie około nowego roku, kaplica ta będzie mogła być już gotową. Jest ona przerabianą z sal wewnętrznych klasztoru. *(G. C.)*

Lwów, 1 października.

Z Powodu nabożeństwa odbytego w dniu ś-go Michała, patrona prowincyi i pobożności ludu, który tłumami zebrał się w kościele OO. Bernardynów; korrespondent Czasu, tak pisze: Stosowne tu jest miejsce wspomnieć o nowych książkach dla ludu.

Wszakże prawdziwa pobożnosć, źródło swe mając w pokorze ducha, z prawdziwej oświaty wynika. Niektórzy literaci tutejsi zwrócili uwagę swą w ostatnich czasach szczególniej na potrzebę oświaty ludu, i w tym kierunku gorliwie jęli pracować. Walery Łaziński pisze seryą powiastek humorystycznych dla ludu, z których parę ogłosił w *Dzwonku*. Bruno Bielowski wydaje *Książkę do czytania*, a Hipolit Witowski powziął myśl napisania w trzech tomach małej Encyklopedyi dla ludu, zawierającej popularnie wyłożone zasady wszystkich nauk, które dla rolnika w zawodzie jego są najpotrzebniejsze. Tom pierwszy książki tej, noszącej tytuł: *Szkółka powszechna*, wkrótce zostanie oddany pod prassę. Część pierwsza, wstępna, mówi o celu i pożytku nauki, tudzież o skutecznym sposobie jej pobierania. W następnych częściach podaje autor naukę o ziemi i jej stosunku do innych ciał niebieskich, o minerałach, roślinach, zwierzętach; są to w najgłówniejszych zarysach popularnie skreślone zasady geologii, geometryi, mineralogii, botaniki i zoologii. Dział ostatni zawiera naukę o człowieku tak pod względem fizyologicznym, jako też i moralnym. Tutaj wykłada autor obowiązki człowieka względem bliźnich i Boga. Dla objaśnienia tekstu, mają być do niniejszego tomu dodane dwie tablice litografowane i kilka ksylografii. W następnych tomach zamierza autor wyłożyć w sposób równie popularny, główne zasady sadownictwa, weterynaryi, pszczelnictwa i t. d. *(Czas Kr.)*

Drugi zeszyt Tygodnika Illustrowanego wydany, w dniu onegdajszem zawiera w sobie. Pomnik Jgnacego Komorowskiego, z drzeworytu podług rysunku Gersona. Żywot i przygody JW Pana Józefa Gabryela Godzkiego, wojewodzica podlaskiego, ciąg dalszy. Wystawa rolnicza w Łowiczu, a w niej ryciny kielich i szpicruta, rysunku Polkowskiego, Wyścigi bryczkowe rysunku Pillatego, konkurs oraczy, rysunku J. T. Piwarskiego, rozdanie nagród, rysunku Dziarkowskiego. Dokończenie życiorysu Konstantego Swidzińskiego, sprawozdanie z postępu nauk przyrodzonych, przemysłu i wynalazków. Kronika zagraniczna. Skępe z drzeworytem rysunku Dziarkowskiego. Zadanie szachowe i rebus. Podobnie jak zeszyt pierwszy tak też i ten drugi, zaleca się troskliwą redakcyą i rozmaitością. Ryciny wszystkie własne i dobrze odrobione.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE

A F R Y K A.

O wypadkach w Maroko zawierają pisma angielskie wiadomości z Gibraltaru, dokąd 19 września przybyły dwa okręty żaglowe, a nich 22 anglików i 71 osób innych narodów, które 16 wieczorem uciekły z Mazagan, dla tego że Kabylowie z Dukala przypuścili szturm do tego miasta. Już oni poprzednio zrobili napad na miasto nadmorskie Azamor, odległe na 8 mil. ang. od Mazagan i gubernator spiesznie ostrzegł mieszkańców ostatniego miasta. Jakoż w chwili kiedy parostatek angielski *Vulture* znikał na widnokręgu morza przed Mazagan, odpływając do Gibraltaru Kabylowie rzucili się na miasto. Ze strony lądu mieszkańcy mieli 7 armat, a wsparci przez europejczyków bronili się do wieczora, ale niestety nie było już prochu w ręku broniących się, a wiadomość o tem pogrążyła wszystkich w najokropniejszy przestrach. Dla tego większość europejczyków postanowiła zostawić całe swe mienie, byle się dostać na okręt żaglowy Frederico. Konsul angielski i czterech tam osiadłych tam europejczyków pozostało, gotowi w ostatnim razie schronić się na leżące w porcie szonery, *Clementine* (angielski) i *Amalia* (portugalski). Kabylowie, czyli Beduini mieli tylko 30 zabitych, tak źle Maurowie strzelali z armat.

Pod 22 września, piszą z Tangeru do Gibraltaru, że według rapportu hiszpańskiego parostatku, płynącego między Tangerem i Mazaganem, Kabylowie nie ponowili napadu i że europejczycy uważają się za bezpiecznych. Spodziewano się że sułtan marokański, który już musiał mieć wiadomość o tym wypadku, ma nadesłać 1000 do 2009 wojska, aby ukarać rabusiów z Dukali. *(St. Anz.)*

A N G L I A.

Londyn, 6 października. Telegraficzne depesze z Marsylii donoszą o przybyciu okrętu *Pather* z wiadomościami z Bombay do 12 z. m., według których Nena Sahib i Begum znajdują się jeszcze w Nepaul. Indye środkowe są niespokojne. O ludności Jeypores chodzi wieść, że nie chce złożyć broni.

W Bombay ceny towarów trzymały się dobrze, mniejsza ilość towarów wywiezionych. Z Kalkutty donoszą że podatek od patentów ma być zamieniony na podatek od dochodów, który przy dochodzie 25 funt. szt. rocznie po 7 pane od funta czynić będzie. Urzędnicy będą wolni od tego podatku. Rada nie zatwierdziła jeszcze tej zmiany podatku i zażądała opuszczenia ostatniego postanowienia. *(St. Anz.)*

Londyn, 4 października. Korrespondent Paryzki do *Morning Post*, zapewnia, że Austrya domagała się ażeby do traktatu pokoju koniecznie zamieszczono warunek przywrócenia książąt Toskanii, Modeny i Parmy, lecz cesarz Napoleon III stanowezo tego odmówił, i że przezimowanie wojsk francuzkich we Włoszech jedynie w tym celu nastąpi, aby mogło zapobiedz interwencyi zbrojnej, gdyby zkądkolwiek usiłowano przemocą książąt przywrócić. Jednakże te zapewnienia jeszcze nie zupełnie zaspakajają troskliwości dziennika angielskiego, gdyż dołącza szczere przestrogi i upomnienia aby się Włosi mieli na baczności. *(Bresl. Ztg.)*

PRAWOŚĆ I ZASZCZYTY.

(Dalszy ciąg Patrz Nr. Kr. 88).

— Gabryelu, mój synu! mówił don José, możesz jutro pojechać. Powiesz ojcu, żem ci dał moje własne konie i moich własnych ludzi! widzisz więc, że gorliwie i dokładnie wykonywam jego rozkazy. Czy dobrze tak będzie?

Gabryel przyświadczył mu skinieniem głowy.

Za chwilę widząc, że wszyscy przy tak mocnem wzruszeniu. nie zważają na jego dostojną figurę, don José wyszedł z psem i pachołkiem swoim.

Ojciec Gabryela był w rzeczy samej jego dawnym przyjacielem. Przyjaźń ta zasięgała pustot i hultajstw ich pierwszej młodości. Uciekając do Portugalii, jakeśmy o tem namienili, po śmierci żony zostawił u niego dziecię i małą kwotę, na jaką go starczyło.

Gdy tych pieniędzy zabrakło, skąpiec opuścił syna swego przyjaciela, którego z miłosierdzia wychowali biedni wieśniacy. Dwadzieścia i dwa lat upłynęło od tego czasu, a w zakamieniałem sercu Józefa, zatarła się pamięć przyjaciela z lat młodych, gdy w tem otrzymał od niego list z Madrytu. Przyjaciel nie opisywał swoich przygód, wyraził się tylko, że odznaczywszy się w służbie rzeczypospolitych amerykańskich, powrócił ztamtąd z tytułem generała i kapitałem dość znacznym. Spodziewał się, że don José miał staranie o wychowaniu jego syna i prosi żeby mu go jak najśpieszniej przysłano.

Widzieliśmy jak gorliwie wykonał don José to zlecenie, pomyślał sobie że stosunki jego z generałem, dobrze widzianym u dworu, mogą mu się przydać do pozyskania zaszczytów i urzędu,

Tak miłe myśli zajmowały go przez drogę i nie postrzegł, że wszedł księżyc ten nieprzyjaciel wrzawy i blasku. Wzrastał on na pogodnem niebie i wszystkie przedmioty oświecał łagodnem i smętnem światłem, jak wspomnienie.

Otworzyły się drzwi domu Józefa - Marcina. Gabryel wyszedł i z lekka zapukał do okna izdebki Anny. Okno otworzyło się po cichu, lecz wprzódy nim Gabryel mógł rozeznać postać ukochanej, jej łkania oznajmiły mu jej obecność.

— Nie płacz Anno, rzekł rozdzierasz mi duszę.

— Jakże nie mam płakać, kiedy ty oddalasz się? odpowiedziała.

— Byłbym także oddalił się, zostawszy żołnierzem.

— Tak jest, lecz byłbyś powrócił.

— Może myślisz Anno, że nie powrócę?

— Tego się obawiam.

— A dla czego? Powiedz dla czego?

— Bo twój ojciec nie pozwoli ci powrócić.

— Skądże to sobie wyobrażasz?

— Bo on jest wielkim panem.

— Gdyby tak było, czemu nie chcę wierzyć, zobaczylibyśmy co by z tego wynikło.

— Już się nie martwię, skoro przyrzekasz że powrócisz.

— Powrócę.

— Kiedy?

— Jak dojdę do pełnoletności, jeżeli nie będzie można prędzej.

Anna znowu płakać zaczęła i smutnie wstrząsnęła głową.

Przez ten czas zapomniesz o mnie.

— Czy tak sądzisz? rzekł Gabryel ponuro, a więc jeżeli nie wierzysz wytrwałość mojej miłości, czy zawierzysz mojemu słowu Anno?

— Przysiąż więc, że mnie nie zapomnisz.

— Czy nie poprzestajesz na mojej obietnicy?

— Nie, chcę mieć Boga za rękojmię, aniołów za świadków.

— A więc przysięgam ci, rzekł Gabryel wzruszonym głosem, że tylko ciebie kochać będę, że nie będę miał innej żony; przysięgam na pierś która nas oboje wykarmiła, na krew którą Jezus wylał na nas. A jeżeli nie dotrzymam przysięgi niechaj mój anioł stróż opuści mię na zawsze. A ja czyliż mogę tobie zaufać Anno?

Tegoroczny połów śledzi szkockich, nie był bardzo pomyślny; w portach bowiem między Nortumberland i Orkadanii 4,780 łodzi do połowu użyto, a wartości takowych łącznie z sieciami na 400,000 f. szt. obliczają. Na tych łodziach znajdowało się 24,000 ludzi, którym wypłacono zasług 296,000 f. sz.; wartość zaś połowu tylko 370,000 f. szt. wynosi. W przeszłym roku wartość połowu czyniła 140,000 f. szt. więcej niżeli w bieżącym, a jednak połów uważano za niższy niżeli średni. Ciężka z tego powodu zima zagraża biednym rybakom na wybrzeżach szkockich.
(*Schl. Ztg.*)

Londyn, 5 października. Nowy kanclerz skarbu dla Indyi, pan James Wilson jeszcze zostając przed odjazdem swoim do Kalkutty zwiedza okręgi rękodzielne, aby poznać życzenia, zdania i nadzieje fabryk. W końcu swej podróży był w Manchester i Bradford, gdzie fabrykanie oświadczyli swe przekonanie, że Indye mogłyby zaspokoić potrzeby całej Europy co do bawełny, gdyby tylko pomnożono drogi kommunikacyjne. Oprócz tego uznali, że wełna indyjska byłaby doskonałą gdyby tylko zaprowadzono strzyż roczną.
(*St. Anz.*)

A U S T R Y A.

Wiedeń, 5 października. Do gazety austryackiej piszą z Wenecyi: Udało się władzy wpaśdź na trop rozgałęzionego komitetu dla wsparcia wychodztwa z Austryi. Kilka bowiem dni temu, sześciu młodzieży w Padwie chciało się udać do Romanii, i polecono ich pewnemu człowiekowi który przewoził podobnych wychodźców. Policya dowiedziała się o tem i znalazła sposobność schwytania tak zbiegów jak i owego człowieka, trudniącego się wyprawianiem młodzieży za granicę. Ten ostatni chciał się początkowo bronić; widząc jednak, że się to na nic nie przyda, usiłował zniszczyć paczkę papierów którą miał przy sobie. Ale i temu przeszkodzono, a policya dostała do rąk bardzo ważne papiery, które podały jej nić w tym labiryncie zaciągu ochotników. W papierach tych było drukowane wezwanie komitetu do mieszkańców krajów weneckich, aby się starali wszelkiemi środkami o powiększenie liczby wychodźców. Następnie były tam adresa niektórych członków komitetu, tudzież kilka listów do różnych osób, mogących posłużyć do dalszych odkryć. Wiele aresztowań skutkiem tego poczyniono.

Ost D. Post robi następne, godne uwagi o finansach austryackich: „Z olbrzymich walk, staczanych z Rzeczpospolitą Francuzką i pierwszem cesarstwem, Austrya ostatecznie wyszła zwycięzko i powiększona territoryalnie; finansowo załatwiła się z długami za pomocą patentów z 1811 i 1816 r. Trzydzieści lat pokoju powinno było wystarczyć do umorzenia reszty długów z tej epoki pozostałych. Zamiast tego, rok 1848 zastał nas bez kredytu, z długiem wynoszącym 1,000 milionów złr., płacących 5 od sta. Wprawdzie, dla zyskania owych 12 milionów złr. rocznie, od 1820 do 1848 r. potrzeba było niejakich reform. Uporczywie trwając w starem i zastarzałem, wolano zniszczyć finanse państwa, wysuszyć ich główne źródła i dobry byt kraju. Od 1848 r., każdy to przyzna, rząd w ogóle a zarząd finansów po szczególe, starał się zaprowadzić jaki taki ład w finansach, ale do tej pory bez żadnego skutku. Dochody państwa powiększyły się wprawdzie w sposób uważany kiedyś za niepodobny, ale wydatki wzrosły w postępie jeszcze teraźniejszym, albowiem peryodycznie wracające od 1848 r. wstrząśnienia polityczne, wymagały ofiar, którym najwyższa sztuka finansisty wystarczyćby nie zdołała. Podatki też strasznie ciążą na wszystkich klassach ludności; wzrosły one niesłychanie w ostatnich czasach, a dobry byt kraju nie wzmógł się wcale, owszem przeciwnie. Nie znamy dzisiejszego stanu kassy państwa, nie mamy wyobrażenia, jaką summę wynosić będzie deficyt przy zamknięciu rachunków na rok 1859, na jaką summę ocenią deficyt przy projekcie budżetu na r. 1866; ale nie ulega wątpliwości, że pomimo wszystkich oszczędności w zarządzie, pomimo dodatku wojennego do podatków, pomimo rozmaitych środków finansowych, zadekretowanych w maju, nietylko za rok 1859, ale i na rok 1860 deficyt będzie wielki. Do tej pory jeszcze żadna z bieżących kwestyi politycznych nie została rozstrzygniętą, Austrya zaś zawikłaną jest we wszystkie; wszelkie usiłowania rozwiązania tych spraw bez Austryi, zmuszają brać za broń znowu, a to wywołuje nowe zamieszanie w jej finansach. Do tego wszystkiego dodać należy upadek kredytu papierów i zły ich kurs. Warunkiem rozwoju materyalnego i finansowego, jest koniecznie przywrócenie wartości tych papierów; trudność ta największa dla ministeryum skarbu do zwalczenia. Bank musi być znowu wypłacalnym, a tymczasem ministeryum nie tylko potrzebuje zużywać wszystkie swe środki, ale jeszcze musi być znowu wypłacalnym, a tymczasem ministeryum nietylko potrzebuje zużywać wszystkie swe środki, ale jeszcze musi uciekać się do banku o pomoc, wesprzeć go zatem nie może.

Wiedeń 5 października. Poseł austryacki przy sejmie związku niemieckiego, baron Kübeck, jeszcze tu czas niejaki zabawi. Podczas pobytu w Wiedniu miał już dwa razy posłuchanie u cesarza i częste narady z ministrami, a szczególniej z prezesem rady ministrów hr. Rechberg, w których ostatnich dni także Saski minister p. Beust miał udział. Dzisiaj p. Beust powraca do Drezdna. W krótce spodziewają się tu powrotu księcia Metternicha z Paryża.
(*St. Anz.*)

B E L G J A.

Bruxella, 2 października. Powrotu króla spodziewają się na 10 b. m. o którym to czasie także książe Flandryi ma powrócić, ale wprzód jeszcze odwiedzi dwór hollenderski, a to spotkanie się dwóch rodzin królewskich holenderskiej i belgijskiej ma nastąpić w Luxemburgu.—Generał Changarnier wyjechał wczoraj ztąd do Paryża, dokąd się także udaje generał Bedeau, albowiem też robi przygotowania do podróży.

Mówią wszelako że Changanier nie zamyśla stale we Francyi pozostać. Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do gubernatorów prowincyonalnych, w którym ich wzywa do aby się starali w swych prowincyach pobudzać do zawiązywania bezimiennych spółek, mających na celu budowanie tanich i zdrowych mieszkań dla robotników.

Decyzyą przeszłego gabinetu podobną spółkę zawiązującą się w Bruxelli zniesiono, dla tego że tylko w celach handlowych spółki bezimienne według prawa zawiązywać się mogą. Ale p. Rogier robi nadzieję że z mocy uchwały parlamentarskiej da się owe postanowienie prawa odwołać i tym sposobem ze strony prawa nie będzie na przyszłość przeszkody w zawiązywaniu takich spółek.
(*Schl. Ztg.*)

C H I N Y.

Od czasu niespodziewanego starcia się Chinczyków z europejczykami, Chinczycy rozzuchwaleni zwycięztwem, przybrali bardzo groźną postawę. Wiadomo że cała ludność europejska zajmuje jedną dzielnicę miasta Szangaj, leżącą nad morzem przy zatoce portowej. Wszyscy tam zostają w ciągłej obawie, żeby mieszkańcy miasta nie rzucili się na nich każdy opatrzył się w broń sieczną i palną. Wszystkie domy są uzbrojone i strzeżone, okręty stoją tuż przy brzegu, tak aby mogły bronić dzielnicy europejskiej. Majtkom, nie wolno wysiadać tylko w kilkunastu razem pod dowództwem oficera. Anglicy, Francuzi, Amerykanie i Niemcy utworzyli milicyą i w nocy odbywają patrole. Przez kilka nocy słyszano w mieście chińskiem, wrzawę i wystrzały z armat i ręcznej broni, i groźne krzyki. Nikt nie śmie udać się do dzielnic zamieszkanych przez Chińczyków. Nie dawno zabito czterech majtków którzy tam poszli. Interessa handlowe zupełnie ustały.

F R A N C Y A.

Paryż, 4 października. W Biarritz teraz jak przed tem wiele osób znakomitych przyjeżdża i odjeżdża. Wczoraj wieczorem przybył lord Cowley, oraz książę Alba z małżonką; a książe Metternich zapewne nie odjedzie prędzej jak cesarz, który niezawodnie 10 b. m. Biarritz opuszcza. Z kilku słów, które król Belgów przy pożeganiu wyrzekł do oficerów domu cesarskiego, można wnosić, że Napoleon III wkrótce odda mu wizytę w Bruxelli. Król Leopold bowiem wspomniawszy, że cesarz przyrzekł go odwiedzić, powiedział do oficerów, że się spodziewa ich wkrótce w orszaku cesarskim u siebie ujrzeć i przyjąć.
(*Schl. Ztg*).

Paryż, 5 października. Ambassador angielski lord Cowley udał się do Biarritz, nie na rozkaz swego rządu, jak pisma belgijskie podają, lecz wyraźnie w skutek zaprosin Napoleona III, który uznał za potrzebne osobiście oświadczyć ambasadorowi Anglii, że postanowił nie odstępować od układów w Villafranca przyjętych. Tak przynajmniej utrzymują tu w towarzystwach urzędowych, gdzie zarazem mają nadzieję, że gabinet angielski, który jak wiadomo pragnie przyłączenia księstw do Piemontu, da do się polityki francuzkiej nakłonić. Jenerał Changarnier przybył wczoraj do Paryża, poseł francuzki w Neapolu baron Brennier przybył do Marsylii, albowiem cesarz wezwał go do siebie. Dziennik *Memorial d'Allier* otrzy-

---

— Czy możesz? Jak w wiarę która cię zbawi Gabryelu, a jeżeli zapomnę o tobie, niech Matka Boska Bolesna, kiedy ją nazwę moją matką odpowie mi: Ja ciebie nie znam.

Gabryel wyjechał nazajutrz.

Żegnam cię mój synu, rzekł do niego Jan-Marcin odprowadzając go za wieś. Nie mogłem cię oświecić co się dzieje w wielkich miastach, gdzie znajdziesz mnóstwo książek i nauczycieli, gdzie się możesz mądrych rzeczy nauczyć. Lecz wpoiłem w ciebie wiarę katolicką, której nauczyłem się od ojca i ta wystarczyła mi na to, żebym został uczciwym człowiekiem. Jest to pierwszy cel na tym świecie, a ci którzy w sercu chowają wiarę, mogą chodzić z śmiałem czołem i nie naciskać kapelusza na oczy.

Nie wierz mój synu, temu co gadać będą świszczypałki, którzy przesiąkli rozumem francuzkim i angielskim, że dzieła boskie zestarzały się, to jest fałsz bo jak Bóg nie starzeje się, tak i jego dzieła toż samo. Miej to sobie za prawidło, że jeźli honor i zysk w jednym worku siedzą, trzeba się wtenczas trzymać honoru. Zysk bez honoru, dobry jest dla łotrów, a człowiek zacny potrzebuje tylko tych dwóch rzeczy, honoru bez plamy i sumienia bez uszczerbku. Pamiętaj oprócz tego, o tej nauce, że rodząc się dążymy do śmierci, i że o niczem tak pospolicie nie zapominamy, jak o tej niemylnej prawdzie.

Takie nauki daję ci mój Gabryelu i nie zapominaj o nich. Są proste, lecz pochodzą z doświadczenia, a tem samem pewniejsze od uczonych rozpraw. Uczeni żydowscy potępili Chrystusa a prości pasterze najpierwej go uznali, rybacy byli pierwszemi jego uczniami. Nie na takiej przepaści umiejętności Pan zbudował swój święty kościół, lecz na biednym żałującym grzeszniku, nie z powodu jego umiejętności, lecz dla poświęcenia się i łez jego.

— Ojcze, odpowiedział Gabryel, dwie rzeczy tkwić będą w mojem sercu, tak długo jak życie moje i zgasną z nim razem: nauka którą otrzymałem z waszych słów i przykładu i wdzięczność, którą czuję dla was. A teraz ojcze kiedy już mam nazwisko i ród proszę wasz o dobrodziejstwo, które wszystkie inne uwieńczy, o rękę waszej Anny.

— Mój synu, odpowiedział Jan-Marcin, nie mogę ci zawiązywać doli. Rozpoczniesz inny tryb życia, a wkrótce inaczej będziesz się zapatrywał na świat.

— Mój sposób widzenia nie zmieni się ojcze. Dla czegoż miałby się zmienić.

— Nie mówią tego, lecz nie zmieniając uczucia, możesz zmienić sposób widzenia. Poznasz, że Anna nie zdałaby się do wielkiego świata, w którym żyć będziesz; a ja nie chcę, żeby na moją córkę spoglądano z góry, z urąganiem, kiedy może zostać w domu rodzicielskim, gdzie ją uważają na równi z księżniczką. A przytem mój synu, skowronek tam tylko żyje i śpiewa swobodnie, gdzie sobie gniazdko uwił.

— I ja tak myślę, zawołał Gabryel z uniesieniem. Jestem skowronkiem; mojem gniazdkiem jest ta wioska i powrócę do niego jeżeli mi Bóg żyć dozwoli.

— Przyszłość od Boga zależy mój Gabryelu, odpowiedział Jan-Marcin. Czas wszystko zrobi bez niczyjej pomocy; czy wrócisz czy nie powrócisz, przy odjeździe daję ci błogosławieństwo ojcowskie.

ROZDZIAŁ VI.

Gabryel przyjechał do Madrytu. Widzenie się ojca z synem, nie było i nie mogło bydź serdeczne, i obadwa wiele nie byli z siebie zadowoleni nawzajem.

Gabryel z uszanowaniem przełożył ojcu, że pragnie powrócić na wieś, gdzie się wychował a do której ma wrodzony pociąg. Ojciec zaczął śmiać się, a gdy syn obstawał przy swojem, generał nakazał mu żeby milczał, z najsurowszą powagą ojcowską. Jakaż to różnica, pomyślał Gabryel, od mego ojca Jana-Marcina.

— Gdy już ta myśl wcisnęła się do głowy młodzieńca, naprózno usiłował ją oddalić i przy każdej rozmowie z ojcem, budziła się silniej i jaśniej.

— Jakiż to drągal, głupiec i nieuk! myślał

mał ostrzeżenie z powodu artykułu przeciw królowi Piemontu, ponieważ uznano, że ten artykuł ubliża monarsze sprzymierzonemu z Francyą. *(N. Pr. Ztg.)*

— Prefekt i rada municypalna miasta Bordeaux zajmują się bardzo czynnie przygotowaniami do uroczystości dnia 11 b. m., w którym cesarz z cesarzową przybyć mają. Przygotowania te przewyższają robione w roku 1852, okazałością. Najznakomitszych przedsiębierców przywołano z Paryża. W salonach prefektury ma być daną wielka uczta, do której mają być zaproszone znakomitsze władze administracyjne, municypalne i wojskowe; przy uczcie będzie wzniesony toast, na który spodziewają się odpowiedzi, a ztąd mówią znowu o mowie jaką cesarz mieć będzie. Ale bardzo być może, iż ta nie będzie w rodzaju manifestu, ale tylko podziękowaniem miastu Bordeaux. Czekajmyż; wszakże cesarz nie ma zwyczaju ogłaszać na tydzień naprzód, tego co zrobić zamyśla. Dziś po południu odbył się o godzinie pierwszej pogrzeb ambasadora amerykańskiego p. John Masson, tak nagle zmarłego i powszechnie żałowanego. Był to obchód, pomimo znakomitego znaczenia nieboszczyka, bez wielkiej okazałości, pełen prostoty, w kaplicy amerykańskiej przy ulicy de Berry. Cesarza reprezentował jeden z oficerów francuzkich. W orszaku pogrzebowym widziano ciało dyplomatyczne, poselstwo Stanów Zjednoczonych w komplecie i p. Sartiges posła franczkiego przy rządzie Stanów Zjednoczonych. Hr. Walewskiego reprezentował p. Billing, szef biura spraw zagranicznych, nareszcie był pułkownik Claremont z ambasady angielskiej. Orszak zamykał oddział wojska, na którego czele był oficer wyższy; ciało złożone w sklepieniu, zkąd ma być przewiezione do Ameryki.

Sentinelle Toulonaise donosi 3 października, że eskadra morza śródziemnego otrzymała rozkaz zebrać się przed portem. Wczoraj stanęła na kotwicy przed portem i przygotowuje się dziś rano do drogi. Jedni sądzą, że popłynie do Algesiras a ztamtąd do Tangeru, inni mówią że się uda do Neapolu. *(Nord.)*

Paryż, 7 października. (Po południu). Według depeszy otrzymanej z Parmy, z daty wczorajszej, hrabia Anviti, kiedyś pułkownik w wojsku parmeńskiem, chciał we środę o godzinie 6-ej udać się do Placencyi. Hrabia nienawidzonym był od ludu, który go obwiniał o porozumiewanie się z nieboszczykiem księciem. Poznany na banhofie parmeńskim, został przytrzymany i odprowadzony do koszar żandarmeryi. Lud, który się dowiedział o tem, w pół godziny zdobył koszary, wyprowadził hrabiego, bijąc go ciągle, przywiązawszy mu sznur do ręki i zawlókł go w ten sposób do kawiarni, którą hrabia kiedyś często odwiedzał. W tej kawiarni ucięto mu głowę, w tryumfie na wielki plac wyniesiono i zatknięto na kolumnie. Okrzyki radości wydawane przez motłoch powiększały jeszcze okropność tej sceny. Gwardya narodowa i wojska przybyły na miejsce dopiero wówczas, gdy było po wszystkiem. Około 9-ej spokojność zaczęła wracać. Trupa odniesiono do szpitala. Patrole przebiegają miasto. *(Schl. Ztg.)*

N I E M C Y.

Trzeciego października nastąpiło uroczyste otworzenie stałego mostu na Renie, pod Kolonią. Książe Rejent Pruski zjechał na tę uroczystość i miał przemowę, w której wyraził najprzód swój żal iż król brat jego nie może przewodniczyć otwarciu tego mostu, którego założenia tak mocno pragną; następnie powiedział że to jest dzieło prawdziwie pruskie i przyłoży się do wzmocnienia tem większego związku prowincyi pruskich, położonych po obu brzegach Renu. nietylko Prussy, lecz całe Niemcy i Europa korzystać będzie z tego dzieła.

Wieczorem oświecono most i część katedry wprost niego stojącą; puszczono tysiące rac różnobarwnych kół ognistych i ogni bengalskich co wszystko tworzyło czarowny widok. Książe Rejent mówiąc przy tej uroczystości o zgromadzeniu wojska i wezwaniu landwerów podczas wojny włoskiej, nic nie wspomniał o Francyi i Włoszech. *(Nord.)*

S E R B I A.

Belgrad, 1 Października. Z mocy uchwały Skupczyny sądownictwo serbskie ulegnie zmianie, dotąd bowiem były trzy instancye, to jest sąd powiatowy, appellacyjny i kassacyjny, teraz zaś mają znieść sądy appellacyjne, sąd kassacyjny, rozpoznający sprawy w drugiej instancyi, ma otrzymać urządzenie nakształt sądów przysięgłych pod nazwą sądu narodowego. Z Kragujewac donoszą, że członkowie skupczyny prawie że są zamknięci w koszarach gdzie obradują, a to dla tego, żeby żadnym wpływom zewnętrznym nie ulegali. Tylko ministeryum, wydaje paszporta do Kragujewac. Między księciem Miłoszem i przedstawnikiem Znetko Rujewicem przyszło z powodu różności zdań do głośnej kłótni, która się nieprzyjemnie dla przedstawnika skończyła. *(N. P. Z.)*

Belgrad, 2 października. Skupczyna mianowała z pośród swoich członków komitet, który ma przygotowywać kwestye mające być przedmiotem obrad. Teraz jeszcze rozprawiają nad prawem karnem i procedurą cywilną. Oprócz tego skupczyna postanowiła, żeby odtąd tylko deputowanym wolno było występować z zażaleniami, wnioskami, projektami i t. p. pochodzącemi od osób prywatnych. *(St. Anz.)*

W Ł O C H Y.

Neapol, 30 września. W liczbie osób uwięzionych zeszłej nocy, z 28 na 29 września, znajduję się markiz de Bella, baronowie Galtotti, Ganovese i Giordano, kawalerowie d'Afflitto i Capucelatro, markiz de Monterusso i p. Perez i t. d. W samej prefekturze osadzono 14-cie osób, wiele innych przytrzymano w biurach kommissarzy. Postrach z powodu tego w mieście jest tak wielki; że nie jeden obawiał się przyjśc do domu, lękając się aby go nie ujęto. Giełda zniżyła kurs. Niewiadomo jakie skutki ten krok prefekta policyi za sobą pociągnie.—We czwartek przybył do Neapolu generał Rognet adjutant cesarza Napoleona III, i razem z p. Brenier miał posłuchanie u króla. Markiz Ajupa na dyrektora policyi zamianowany został, łącząc ten wydział z ministerstwem robót publicznych; on właśnie podpisał rozkaz przyaresztowania wyżej wspomnionych osób, gdyż p. Laselli nie chciał tego uczynić, przeto dla odsunięcia p Caselli mianowano go rządcą sądu najwyższego

Florencya, 3 października. Wniosek generała Garibaldi, aby naród podpisał składkę na zakupienie miliona sztuk karabinów bardzo zadawalniające przynosi owoce. Generał bowiem zniósł się z syndykami miast włoskich w części środkowej półwyspu, w Sardynii i Lombardyi, a po wszystkich biurach dzienników otworzono listy na podpisy. Korrespondent z Turynu donosi że w ciągu czterech dni już było 100,000 fr. podpisanych.

Czytamy w *Corriere Mercantille*: Ponieważ mnóstwo wieści przesadzonych obiega o wypadkach w Neapolu, więc nie zbytecznem będzie przytoczyć wyjątek z korrespondencyi z Neapolu: Oddział 2000 rekrutów, udających się z prowincyi do Neapolu, wśród drogi napotkała straszliwa burza z deszczem ulewnym, skutkiem czego oddział się rozbiegł. Wielu rekrutów korzystało ze sposobności i porzuciwszy broń umknęło, *(Nord.)*

Jeżeli mamy wierzyć kerrespondentom paryzkim *Indépendance Belge*, kwestya włoska nakoniec zaczyna się wyjaśniać. Wierny swoim zobowiązaniom w Villafranca i zarazem zasadom, w imie których toczył wojnę we Włoszech, cesarz Napoleon wezwie ludy Włoch środkowych, aby przez ogólne głosowanie wypowiedziały stanowczo, czy chcą lub nie przyjąć książąt wywłaszczonych. Jeżeli wypadek głosowania powszechnego okaże się przeciwny restauracyi dawnych władców, wtedy los Włoch roztrzygnie kongres mocarstw europejskich, który zbierze się w Paryżu lub Bruxelli. Wszystkie państwa europejskie zgodziły się już na podstawę obrad kongresu: będzie nią uwzględnienie prawa ludności Włoch, do stanowienia o swoim losie. Takie było życzenie, stale wyrażane przez Anglią; taką zasadę wyznawał i cesarz Napoleon, jej bowiem zawdzięcza swoje wyniesienie na tron. Wszystkie inne mocarstwa przyjmują tę podstawę kongresu, nawet Austrya, która inaczej widziałaby się wyłączoną z grona państw mających rozstrzygnąć los Włoch środkowych. Tak więc prawie nie ulega dziś wątpliwości, że kwestya Włoch środkowych. Tak więc prawie nie ulega dziś wątpliwości, że kwestya Włoch środkowych, rozwiązaną będzie w duchu życzeń ludności, a wkrótce ujrzemy nowe wielkie państwo z górnych i środkowych Włoch pod rządem domu sabaudzkiego.

Składka proponowana przez jenerała Garibaldi, celem zakupienia miliona karabinów, przedstawia już jak najpomyślniejsze rezultata. Garibaldi zwrócił się do syndyków wszystkich miast Włoch środkowych, Sardynii i Lombardyi. Otwarto listy we wszystkich redakcyach dzienników. Jeden z korrespondentów turyńskich *Patrie* donosi, że w samej Sardynii składka w przeciągu czterech dni, doszła już do 100,000 fr.

Gazeta Kolońska, odebrała doniesienie z Paryża pod datą 4 października: Wygotowanie aktu pokoju w Zürich, nastąpi 7 b. m. Granicę wenecką poprowadzono w odległości dwóch kilome-

---

ojciec z gniewem. Jakże go wychował ten gbur Sanczez. Trzeba go ociosać jak kloc drzewa.

Po tych myślach, generał przyjął nauczycieli do swego syna i kazał mu uczyć się pilnie.

Gabryel nie lubił towarzystwa, żył samotny, pamięć miał dobrą, pojęcie bystre, zajął się więc naukami z upodobaniem i prędko z nich korzystał.

Musimy przydać że Gabryel otrzymywał od ojca mało dowodów przywiązania, a mniej jeszcze miał upodobania w zabawach towarzyskich: krótko mówiąc, żył w sprzeczności z trybem życia i wyobrażeniem tych co go otaczali. Zajął się wyłącznie naukami, one stały się osłodą i celem jego życia. I to było dlań wielkiem szczęściem, inaczej nie byłby wytrzymał takiego położenia. Z tego wynikło, że Gabryel i jego ojciec, prawie nie przestawali z sobą.

— Jest to dziki człowiek, mówił generał do przyjaciół o swoim synu. Brak mu czynności i energii. Jednakże nauczyciele powiadają że ma wielką pamieć, objęcie rzeczy i pragnie się uczyć; lecz zamiłowanie nauk do tego stopnia posunął, iż czyta bez ustanku i na wszystko jest obojętnym a to właśnie jest najgorsze w młodzieńcu żyjącym w wieku dziewiętnastym. Wątpię żeby kiedy był czynnym i zapalonym działaczem naszego stronictwa, lecz spodziewam się, iż pismami swemi dopomoże do obalenia starej budowy towarzyskiej, tego dzieła ciemnoty i barbarzyństwa.

Generał napełniał synowi głowę wyobrażeniami jakie wtedy panowały w stronnictwie izbellistowskiem.

Tym sposobem upłynęły trzy lata; przy ich końcu, generał rzekł pewnego poranku do syna swego.

— Spodziewam się, że nie będziesz dłużej dulczał nad książkami, jak odludek; nie sądź że ci pozwolę wegetować, jak dotąd było, o moim koszcie.

Gabryel odpowiedział generałowi z tą spokojnością która była cechą jego charakteru.

— I ja także miałem zamiar pomówić z panem o tym przedmiocie. Skończyłem lat dwadzieścia i pięć, i sądzę że sam mogę teraz myśleć o moim przyszłym losie.

— Sam chcesz myśleć? zawołał zachmurzony ojciec, na którego usta wystąpił zimny i pogardliwy uśmiech; zobaczmy co jego wielmożność wymyśliła w górnych sferach swojego pojęcia.

— Pamiętacie panie, mówił dalej Gabryel spokojnym tonem, że zaraz po przybyciu do was, oświadczyłem że nie chcę przekraczać granic prostego wychowania mojego. Powiedziałem że chcę zostać w tym cichym obrębie, w którym się wychowałem. Nie chcieliście panie skłonić się do życzenia mojego, żądaliście żebym kształcił mój rozum i nabył wiadomości, i sądziliście że przez to zmienią się moje wyobrażenia i skłonności. Usłuchałem was jako ojca i pana mojego; a teraz kiedy mię książki oświeciły, powtarzam to samo ze spokojną rozwagą, co powiedziałem gdym tu przybył.

Generał tak się zdziwił słowami syna, iż z razu odpowiedzieć nie mógł. Gabryel korzystając z milczenia ojcowskiego, przydał:

— Nie chciałem was obrazić ojcze, czy macie względem mnie jakie zamiary?

— A czyliż mogłem ich nie mieć i nie przypuszczać że ty ich mieć nie będziesz? zawołał generał, oburzeniem zdjęty. Czyliż mogłem sądzić że chcesz zostać przy twoich poziomych skłonnościach i nędznych widokach, i że po trzechletniem usiłowaniu żebyś stanął na równi z ludźmi, będącemi w mojej klassie społeczeństwa, żebyś zapomniał o twoich wieśniaczych nałogach i oświecił twój umysł, będziesz tak samo ciężkim niezgrabnym i prostaczym, jak byłeś wtenczas gdym cię tu sprowadził? Na cóż się przydały twoje książki i nauki.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

trów od Peschiery, tak że Bogoforte obejmuje. Dług przyjęty przez Sardynią wynosi 200 milionów liwrów. Piemont zrzekł się żądania, aby na przyszłość miał tytuł „*Królestwa wyższych Włoch*“ i poprzestaje na dodatku „*Lombardyi.*“ Powiadają, że w traktacie między Austryą i Francyą zawartym, wyraźnie położony jest warunek dotyczący przywrócenia książąt, kiedy ta okoliczność w traktacie ogólnym trzech mocarstw nie jest wcale wspomnianą. Tutaj nie wierzą aby mogło przyjść wkrótce do starcia między wojskami papieża i ligi włoskiej.

Neapol, 27 września. Kolumnę ruchomą pod dowództwem naczelnem jenerała brygady Pianelli wysłano do Abruzzów; składa się ona z trzech brygad, któremi dowodzą jenerałowie Viglia i Benedictis, oraz pułkownik Bananno. Kawaleryą dowodzi pułkownik Colonna. Oprócz tego formuje się druga kolumna ruchoma pod dowództwem jenerała Fonseca. Za cel wysłania tych kolumn podają potrzebę ćwiczenia się w manewrach. Już wszystkie wojska odeszły, nawet dziś mają odejść wszyscy do zarządu należący i lazarety polne. Listy z Neapolu, jak *Patrie* zapewnia, donoszą o mającym wkrótce nastąpić zjeździe papieża z królem Franciszkiem II-m. Król chce swoją młodą małżonkę papieżowi przedstawić. Gdzieby się mieli zjechać nie wiadomo. Wielokrotnie wspomniano, że jenerał Filangieri chce się od zatrudnień publicznych usunąć, możemy jednak zapewnić, że nigdy nie zaniechał udziału w sprawach rządu i w ciągłych zostaje stosunkach z królem. W Florencyi minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenia, ułatwiające obcym uzyskanie paszportów. W tych dniach oddyła się narada między pp. Ricasoli, Farini, Cipriani i Miughetti, celem których było obmyślenie środków dla dokonania pod każdym względem połączenia księstw z Piemontem. Z Modeny donoszą pod 30 września, że dyktator wezwał wszystkich oficerów i żołnierzy z drugiej strony rzeki Po znajdujących się, ażeby do 15 października powrócili, za upływem tego terminu, niewracający utracają prawa polityczne i cywilne, a ujęci z bronią w ręku, odesłani będą na galery.

(*St. Anz.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Listy z Konstantynopola donoszą o aresztowaniach. Kilku paszów 9ciu ulemów 2ch oficerów wtrącono do więzienia, szwagier Fuad paszy jest mocno skompromitowany i wydano rozkaz ująć go. Powiedają, że Riza pasza został w nagrodę za odkrycie spisku mianowany wielkim wezyrem. Wysoki ten urzędnik zapowiada reformy, które mają europę w podziwienie wprawić. Huseina aresztowano w Monastirze.

Omer pasza, naczelny dowódzca wojska w Bagdadzie został oddalony ze służby, za wielkie nadużycia jakich się w pełnieniu obowiązków dopuścił. Rozporządzenie sułtana, oddalenia Omera paszy dotyczące, odczytano publicznie dnia 28go września. Sułtan mianował na miejsce Omera, Mustafę paszę.

Szwagier sułtana Mehemet pasza ma się udać do Smyrny, aby księcia Alfreda angielskiego zaprosił do Konstantynopola. Ethem pasza wyjeżdza do Odessy. Sułtan przyjmował deputacyą mołdawsko-wołoską; głoszona wieść jakoby brat sułtana był aresztowany jest fałszywą, p. Aristarchi ambasador turecki w Berlinie otrzymał polecenie udać się do Sztokholmu, aby nowemu królowi szwedzkiemu powinszować wstąpienia na tron. Zdaje się, że rząd turecki odstąpił już stanowczo myśli urządzenia reprezentacyi Turcyi w Rzymie, kilku członków senatu serbskiego przybył do Konstantynopola.

Marsylia 6 października. Kuryer ze wschodu tylko co przybył. *Journal de Constantinople*, z dnia 28 września, ogłasza urzędową listę osób skompromitowanych, w spisku uknutym przeciwko rządowi. Obejmuje ona trzydzieści cztery sprzysiężonych, z których znakomitsi są jeden mufti, dwóch generałów, trzech komendantów, a inni są kapitanami i porucznikami. Instrucya sprawy jest ukończoną, po złożeniu rapportu wyrok będzie wydany. Sułtan wydał rozkaz ażeby wojsku wypłacono cały zaległy żołd.

Londyn, 8 października. Lord John Russel którego się w przyszłym tygodniu spodziewają z powrotem z Szkocyi, po drodze odwiedzi lorda Aberdeen.

Drezden, 7 października. Baron Beust minister stanu powrócił przeszłej nocy z Wiednia.

Parma, 2 października. Z pięciu batalionów tutejszej gwardyi narodowej, uformowano legion którego dowódzcą będzie markiz Della-Rosa.

(*St. Anz. Nord. Ind. Belg.*)

PRZEGLĄD LITERACKI.

Biblioteka Warszawska wydawana przez Kazimierza Józefa Turowskiego.

Biblioteka Polska wydawana przez Kazimierza Józefa Turowskiego na rok bieżący, obejmuje część pism wierszem i prozą Kochowskiego, wiersze i różne pisma przebrańsze Grochowskiego, początek historyi polskiej Naruszewicza, Kazania Birkowskiego.

O Kochanowskim jużeśmy napisali, wspomnimy teraz o pismach Xdza Stanisława Grochowskiego. Wiadomość o życiu tego wierszopisa, wydawca odłożył na czas późniejszy. Przytoczymy zatem kilka słów z tego co o Grochowskim napisał Wł. Syrokomla (Kondratowicz) w tomie drugim *dziejów literatury* w Polsce.

„Niewiadomo w którym roku się urodził; w 1588 wystąpił poraz pierwszy jako poeta; był kustoszem Kruświckim; zamieszkując w swych *Pieckach* wiosce dyecezyi Wrocławskiej tam się rymem *Słowiańskim* udatnym a niepłatnym wstawił; magnaci duchowni i świeccy jak Działyński, Tylicki, Szyszkowski, Maciejowscy, oraz Jezuici płacili mu rodzaj jurgieltu. Był przyjacielem i poplecznikiem Jezuitów, a za napisanie wiersza *Babie koło* krytykującego biskupów polskich, Baranowski biskup Płocki go prześladował: w r. 1608 ksiądz Grochowski był już starym, a według domysłu niektórych umarł 1612 r. i t. d.

„Można zarzucić Grochowskiemu, że nie miał w wysokim stopniu rozwiniętego daru wyobraźni, ale nie można zaprzeczyć, że słodyczą, ogładą i jasnością wysłowienia, oddał językowi usługi wpływając na jego rozwój; liczy się do najmilej czytanych do dziś dnia jeszcze wieszczów polskich, godzien zaiste iż dzisiaj hymny i pieśni kościelne jego przekładu, są śpiewane w polskich świątyniach.

„Cechą tych utworów jest szczera pobożność, wiersz gładki, rym po większej części wyszukany, poprawność i śpiewność obok staroświeckiej prostoty. Dzisiaj jeszcze w naszych książkach do modlitwy, mamy hymny i pieśni przekładu Grochowskiego, które pomimo iż są przestarzałe, wytrzymują porównanie z późniejszemi tychże hymnów wersyami. Że przypomnijmy tutaj głośny w chrześciańskie wiersz, „Dzień on dzień gniewu pańskiego“, pełen prostej, ale przenikającej do gruntu serca poezyi, wiersz napisany jak niesie podanie, przez zbrodniarza osądzonego na śmierć, a przez naszego Grochowskiego wytłomaczony dosłownie, z największą łatwością i zachowaniem barw oryginału.

Pisma St. Grochowskiego nie były przedrukowane ani za Poniatowskiego, ani za późniejszych czasów i tylko znane są badaczom literatury naszej. Ich przedrukowanie było zatem dość pożądane.

Umieszczamy wyjątek z jego wiersza na powódź z roku 1609, którą uważa, jako karę za winy narodu, a skreśliwszy obraz powodzi i klęsk przez nią zrządzonych, powstaje na złe rozpostarte w kraju.

Jeszcze się smutne łzy z oczu nie starły,
Oto się znowu już drugie otwarły,
Nowe nas znowu naśladują troski,
Nowy gniew boski.
Podnieśmy serca do modlitwy społem,
A posypujmy głowy swe popiołem.
Oto płaczem swym niebo nas złych ludzi,
Do skruchy budzi.
Ogień niebieski strach czyni błyskaniem,
Ziemia złym głodem, a woda wezbraniem,
Powietrze morem, współ z ludźmi morzęcy,
Rodzaj bydlęcy.
Bo nad to wszystko, kogo dziś nie trwoży
Mokra śmierć w oczach, i taki gniew boży?
Powódź już w domy i pańskie świątynie,
Gwałtowna płynie.
Przejazdów inszych niemasz tylko łodzie,
Promy a czółny pływają po wodzie;
Gdzie stąpisz tam bród, kędy okiem wejrzysz,
Wody nie przejrzysz.
Co były wyschły źrzódła się otwarły,
Szerokich włości ozdobę pożarły;
Chleb zginął ludziom i bydłu pastwiska,
Głód wszystkich ściska.
Zwierzętom knieje wszystkie się zalały,
Z których uchodzą na wysokie skały;
I tych mieszkańców leśnych wziął w swe troki,
Strach wielkooki.
Szukajmy cieśle co korab założy,
Bo wiedzieć, jeśli nie on gniew zaś boży
Znowu powstawa, kiedy powódź była
Świat zatopiła.
Niewidać światła, zawsze niepogody,
Na niebie burza, a na ziemi wody
Same panują, któremi dziś karze
Bóg gospodarze.
Nie nazbyt rzeczy głębokich dobędę,
Przyczyny jasne opowiadać będę,
Przyczyny z których do zguby się mamy,
Wprost powiadamy.
Sami się z sobą tylko dziś waśnimy,
Koszt na hajduki na prasno czynimy;
Nieszczęśni ludzie i bliscy zginienia,
Z tych zajątrznienia.
Możniejszy dławi chudego gdzie może,
Sieroty, wdowy żaden nie wspomoże;
Drugi przeorał kopce bratu swemu,
Cóż czynić złemu?
Pozwaćby, nędza do prawa przeszkadza,
Małoli się tych w oczach nam przechadza,
Którzy czekają końca i odprawy,
Nieszczęsnej sprawy.
Drugiego o tem ustawiczna rada,
Aby wyciągnąć krzywdami sąsiada;
Lepiej mieć w lesie niż przy onym panie,
Z smokiem mieszkanie.
Drugi gdzie nie siał, jednak zemną zbiera,
Domy najeżdża, bez wstydu wydziera;
Najdziesz, co z lichwy niezmiernej bogaty
Ma swe intraty.
Ten krzywo przysiągł, wydarł sąsiadowi,
Wypowiedziawszy dawno mir wstydowi;
Ten się pieniądzom źle nabytym kłania,
Bogu się schrania.
Statuta boskie i ludzkie zwątlone,
Prawo gwałt cierpi już i przyrodzone;
Co za sława brzmieć o nas będzie potem,
Nie myślem o tem.
Nie wspominam tu próżnowania, ani
Zbytku, w którym się topim by w otchłani;
Jedni przed czasem schodzim, drudzy w sługi
Idziem przez długi.

W rzędzie dawnych poetów naszych, Grochowskiemu należy się trzecie miejsce, po Miaskowskim i Szymonowiczu, gdyż na czele wszystkich stoi Jan Kochanowski. Język jest czysty i gładki jak to uważał p: Wł. Syrokomla. Nie ma w nim tej nadętości, która zepsuła prace późniejszych autorów, Kochowskiego i Twardowskiego; lecz jest za nadto rozwlekły, mało ma czucia i zapału, i już w nim przebija się panegiryczność i i czołobitność znakomitym osobom. Jeszcze w Grochowskim ograniczała się na ludziach rzeczywiście godnych pochwały, lecz później wzmogła się tak dalece, że przez długie lata stała się żywiołem retorów i wierszopisów.

Tak przy wydaniu Kochowskiego jak i Grochowskiego, niezamieścił nam wydawca, p. Turowski, żadnej bijografii, żadnego literackiego studyum. Odłożył to na czas dalszy. Toż samo uważamy przy wydaniu kazań Birkowskiego i przy innych dziełach. Zdaje nam się, iż taka biografia i ocenionie autora, byłoby najwłaściwsze na początku jego dzieła; lecz jeżeli przez to miałoby się opóźniać wydanie, niechże będzie i na końcu zamieszczone. Nie mało pod tym względem już zadłużył się wydawca, a z pomnożeniem się liczby przedrukowanych dzieł, kto wie czy nie będzie musiał zamieścić ogólnego poglądu na literaturę naszą, a w niem wszystko to pomieścić czego nie ma przy pojedyńczych autorach. Sprawdziłoby się przysłowie, nie ma złego któreby na dobre nie wyszło.

Przedruk historyi polskiej Naruszewicza rozpoczął p. Turowski od tomu drugiego i nazwał go pierwszym. Sam autor drukując u Grólla pierwsze wydanie historyi, zaczął ją od epoki już opartej na dowodach piśmiennych i nazwał to drugim tomem. Tom pierwszy, który miał obejmować dzieje pierwotne Polskie i jej wynurzenie się ze Sławiańszczyzny, na późniejszy czas od łożył. Byłe Towarzystwo przyjaciół nauk w Warszawie wydało ten tom pierwszy z rękopismów po Naruszewiczu pozostałych ułożony. Nie jest on zupełnie wykończonem dziełem, jednakże zawiera bardzo ważne materyały do pierwotnej historyi naszej i uczone postrzeżenia autora. Tom tem już jest wyczerpany z handlu księgarskiego, a przedrukowania godny. Dla czego pominął go p. Turowski w wydaniu swojem i od niego nie zaczął? Chcielibyśmy wiedzieć przyczynę.

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 28 Września (10 Października) 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*